SPORTOWIEC

• 11 LUTEGO 1953 • NR 6 • CENA 1.20 ZŁ •



Fot. Rostkowski

III SPARTAKIADA ZIMOWA WP

ŻOŁNIERZE – SPORTOWCY WALCZĄ O ZASZCZYTNE TYTUŁY MISTRZÓW



W niedzielę odbyło się w Zakopanem otwarcie III Zimowej Spartakiady Wojska Polskiego, która stanie się przeglądem wzrostu tężyzny fizycznej i przygotowania bojowego naszych najlepszych sportowców-żołnierzy. Fot. WAP



W biegu kobiet na 8 km pierwsze miejsce zajęła Stefania Bułtanka (OW Kraków) z czasem 98:05. Rys. J. Żebrowski

Spartakiada Wojska Polskiego jest szczególnie emocjonująca dlatego, że udział w niej biorą żołnierze - sportowcy wyłonieni w wielu eliminacjach, począwszy od jednostek wojskowych do okręgów. Jest sprawdzianem pracy i wynikiem masowego uprawiania w wojsku tej tak ważnej dyscypliny sportu.

Licznie zgromadzona publiczność na Stadionie pod Krokwią to wskazanie dla organizatorów, gdzie powinny odbywać się wielkie zawody narciarskie. Publiczność była zawiedziona tym, że uroczyste otwarcie zawodów odbyło się w Groniku, 7 km od miasta i nie wszyscy zdążyli na czas tam przybyć, by zobaczyć wspaniałą defiladę narciarzy Wojska Polskiego. Stadion pod Krokwią jest łatwo dostępny, a widowiskowo — jedyny w swoim rodzaju.

W pierwszym dniu zawodów, które wykażą hart zawodników, ich przygotowanie fizyczne i moralne do trudów walki narciarskiej, odbył się otwarty konkurs skoków, niestety, w nieprzyjemnych warunkach atmosferycznych. Sypiący bez przerwy gęsty śnieg utrudniał widoczność, ciął w oczy zawodników i osłabiał poślizg nart, zwłaszcza na progu skoczni. W tych warunkach młodzież traciła głowę. Rutynowani zawodnicy jak Marusarz, Kula, Węgrzynkiewicz, Krzeptowski dawali sobie radę, ale młodzież była niespokojna i startowała niepewnie.

Dobrze jednak się stało, że w takich warunkach odbyły się skoki, co będzie zaprawą na warunki być może jeszcze cięższe, w których mogą się znaleźć nasi reprezentacyjni zawodnicy.

Nie obeszło się jednak bez wypadków, z których jeden — Sieczki z AZS — zakończył się niewinnym zrolowaniem po locie dosłownie na głowę... Natomiast niepotrzebny naszym zdaniem start specjalisty w biegach Styrczuli zakończy się prawdopodobnie absencją tego utalentowanego zawodnika na cały sezon. Styrczula skacząc rozbił sobie bark. Starty zawodników kadry winny być dokładnie omawiane i uzgadniane między radą trenerów, kierownictwem obozu a zrzeszeniem, które pragnie wystawić zawodnika do jakiejś konkurencji, zwłaszcza nie w jego specjalności.

I tym razem nie do pokonania był Marusarz. Dobre skoki mieli Kula, Węgrzynkiewicz i Krzeptowski. Z młodych w tych ciężkich warunkach zadowolili Roj, Gąsienica Józkowy i Wawro, który skakał ładnie i pewnie. Z pozostałych niezły był Łątkowski.

J. PODSTOLSKI



Najlepszy nasz skoczek, Stanisław Marusarz, i tym razem wykazał doskonałą formę, zdobywając bezapelacyjnie tytuł mistrza WP. Jego skoki: 71,5, 75,5, 76 m, nota 328,5 pkt. Fot. Rostkowski

J. ZARZYCKI

PO ZACIĘTEJ WALCE Z GÓRNIKIEM CWKS MISTRZEM POLSKI

ROZEGRANY w ubiegłym tygodniu finał mistrzostw Polski w hokeju na lodzie z udziałem CWKS-u, Unii, Górnika i Gwardii przyniósł sukces drużynie wojskowej, która już trzeci rok z rzędu zdobywa ten zaszczytny tytuł.

CWKS zwyciężył zasłużenie i w dobrym stylu, chociaż przewaga w ostatnim, decydującym spotkaniu z Górnikiem nie była łatwa. Górnicy zagrali niezwykle ambitnie, wolą walki nadrabiając swe braki techniczno - taktyczne. Ale 5 minut złej gry Hampla (który w pierwszych dwóch tercjach grał doskonale) — zadecydowało i drużyna janowska po raz trzeci musiała przeżyć rozczarowanie, przegrywając 2:5 ze swym stałym szczęśliwszym rywalem. Co gorsza, musieli jeszcze oglądać wysokie zwycięstwo Krynniczan w meczu z Gwardią, w wyniku którego zespół górniczy przez gorszy stosunek bramek wylądował dopiero na trzecim miejscu. Niepowodzenia te górnicy przyjęli z „dobrą twarzą" i po raz pierwszy od czterech lat na katowickim Torkacie nie było niesportowej atmosfery podejrzeń, żalów i kwasów oraz, co najważniejsze, wybryków łatwo zapalnej widowni.

Ta widoczna poprawa jest jednym z najbardziej cennych osiągnięć ubiegłych mistrzostw i świadczy o właściwej pracy działaczy i zawodników Górnika.

CWKS w porównaniu z rokiem ubiegłym poczynił dalsze, chociaż nieznaczne postępy. Przejawiają się one przede wszystkim w lepszej grze zespołowej oraz celniejszych strzałach.

Wojskowi mają na ogół wyrównaną drużynę, muszą jednak zwrócić uwagę na swych obrońców, która to linia — poza doskonałym Chodakowskim i grającym poprawnie Bronowiczem — wyraźnie obniżyła swe loty, w wyniku czego CWKS traci dużo bramek.

Wicemistrzostwo Unii jest jedną z nielicznych niespodzianek finału, a Krynniczanie zawdzięczają je przede wszystkim dobrej

Cześć sportowcom — bohaterom walczącej Korei!



W 5 rocznicę powstania Armii Ludowej Korei polscy sportowcy przesyłają gorące pozdrowienia bratnim sportowcom koreańskim, walczącym dziś bohatersko o wolność swojej Ojczyzny. Na zdjęciu: Pierwszomajowa parada sportowa na stadionie w Phenianie. Fot. CAF

BRYGADA PIŁKARZA SEMLI PRZY PRACY

Jest w tej chwili godz. 10 wieczór, wtorek, dnia 10 bm. Przed sekundą w Radzie Zakładowej kopalni „Boże Dary" słuchaliśmy telefonicznego meldunku z dołu.

— Brygada Semli na II oddziale już „fedruje"...

Tam, przy słuchawce 200 m pod ziemią, stał Jan Semla, brygadzista, jeden z najlepszych i najwszechstronniejszych sportowców kopalni, równocześnie trener drużyny piłkarskiej.

Na II oddziale rozpoczęła się praca. Cóż w tym dziwnego? Ale dla załogi kopalni, przodującej kopalni Zagłębia Śląskiego, która jest tak dumna z otrzymanego tydzień temu sztandaru — te kilka słów znaczą bardzo wiele.

Ruszył oddział, z którego przez 10 dni nie ufedrowano ani jednego kilograma węgla — opowiadał mi o tym wczoraj Semla, w świetlicy Domu Młodego Górnika.

— Pierwszego lutego, tuż przed zakończeniem szychty, nawalił motor. Za parę minut — bo to awarie zawsze idą w parze — obsunęła się ściana. Wydobycie przerwano, jeden cykl już był stracony. Trzeba było czym prędzej stemplować.

Stemplowanie to nie nasza robota, ale cała brygada po krótkiej; jak przed meczem naradzie, postanowiła tego dnia na powierzchnię nie wyjeżdżać. Trzeba było pomóc kolegom.

Praca była wyjątkowo trudna. Należało się śpieszyć podwójnie. Kilka dni po awarii, gdy już podsadzono prawie całą ścianę, natrafiliśmy jeszcze na wodę. Trzeba było drążyć nowy korytarz, aby ją ominąć. Pracowaliśmy po kilkanaście godzin, nikt nie chciał wracać na górę. Nawet myśl przyjemnego treningu siatkówki w nowozbudowanej szkole nikogo nie zdołała skusić.

To, że ruszył II oddział, jest dużą zasługą młodych górników sportowców.

Słowa tow. Bieruta o zwiększeniu wydajności pracy w kopalniach wzięli sobie sportowcy mocno do serca. Brygada piłkarza Semli, celem uczczenia X rocznicy powstania ZWM, zobowiązała się wykonać przeciętnie 150 proc. normy.

— Ale zrobimy więcej — mówili wczoraj chłopcy.

A. BRONIAREK



Pod bramką Górnika.

grze swych muszkieterów — Burdy, Csoricha, Lewackiego — ten ostatni znajduje się w rewelacyjnej formie — i Szlendaka. Szlendak jak zwykle pewne i zdecydowane interwencje przeplatał szkolnymi błędami.

Dzielnie sekundowała im młodzież, którą jednak zbyt rzadko puszczano na lodowisko, natomiast Csorich jak zwykle urzędował na nim w każdym prawie meczu przez prawie całe 60 minut. Fakt ten wystawia bardzo złe świadectwo tak trenerowi, jak i kierownictwu drużyny, a tego rodzaju szkodliwa eksploatacja zawodnika była już nieraz przedmiotem ostrej krytyki prasowej, niestety, jak widać z powyższego, nie wywołuje ona właściwego oddźwięku.

O **Górniku** pisaliśmy już wyżej — dodam tylko, że króluje tam nadal skłonność do gry solowej (bracia Wróblowie i Gansiniec). Ponadto w grze ich widać wyraźnie słabą dyspozycję strzałową (w meczu z CWKS-em przestrzelono szereg idealnych sytuacji bramkowych), oraz zupełny chaos w planowaniu taktycznym.

Gwardia musi się zdecydować na radykalne rozwiązanie niejasnej sytuacji. Młodzieży utalentowanej ma dużo, trzeba tylko ją odpowiednio szkolić i zerwać z „mitami" nazwisk — one nie grają. Im wcześniej to zrobi, tym łatwiej utrzyma się w czołówce. W przeciwnym razie nie wróżymy jej powodzenia w roku przyszłym.

Reasumując nasze wrażenia stwierdzamy, że mistrzostwa miały przebieg udany, chociaż poziom ich nie był zbyt wysoki.

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

W spotkaniach pływackich o Puchar Miast ustanowiono 8 nowych rekordów Polski. We Wrocławiu, w czasie meczu Katowice — Wrocław (112:78), Milnikiel (K) przepłynęła 100 m st. dow. w 1:11,8, Gellnerówna (K) 100 m st. grzb. — 1:21,2 i R. Gryszczykówna 100 m st. motylk. — 1:25,7. Na 100 m st. dow. Tołkaczewski (Wr.) uzyskał czas 59,8.

W Poznaniu Warszawa zwyciężyła Poznań 108:89, przy czym pobito 2 rekordy Polski juniorek: na 100 m st. dow. — Krystyna Szulc 1:15,1, 400 m st. dow. — Klemińska 6:22,2.

Siódmy rekord Polski ustanowiła w Łodzi na zawodach o mistrzostwo ZS Włókniarz Malinowska, uzyskując na 400 m st. klas. 6:35,2.

● W rozgrywanych w Krynicy hokejowych mistrzostwach Polski juniorów padły wyniki: Łódź — Katowice 5:0 (w. o.), Śląsk — Toruń 9:3, Łódź — Toruń 7:8, Śląsk — Kraków 8:1, Toruń — Kraków 4:4, Łódź — Śląsk 10:5. Finał rozegrają Śląsk i Łódź.

● W Warszawie obradowało plenum sekcji piłki nożnej GKKF. Referat sprawozdawczy wygłosił przewodn. sekcji Pijalek. Zreferował on nowy system rozgrywek, który przewiduje utworzenie I ligi w składzie 12 drużyn, II ligi — 14 drużyn oraz utworzenie dwóch lig wojewódzkich (krakowskiej i katowickiej) i 8 międzywojewódzkich. Liczyć one będą po 10 lub 12 drużyn, a katowicka prawdopodobnie 14.

● W niedzielę 8 bm. odbyło się w bazie szkolenia CWKS w Zakopanem uroczyste otwarcie III Zimowej Spartakiady W. P., której dokonał wiceminister Obrony Narodowej gen. Popławski. W pierwszym dniu zawodów w konkursie skoków zwyciężył St. Marusarz, skoki 71,6, 75,5 i 76,0 m, nota 328,5 pkt., przed Kulą i Krzeptowskim. W biegu płaskim kobiet na 8 km pierwszą była Bułżanka (CWKS Kr.) — 38:05.

● W ostatnich dniach Centralnych Zimowych Mistrzostw AZS w Zakopanem tytuły mistrzów zdobyli: w slalomie mężczyzn: 1) Dziedzic — 1:50,5, przed Rojem — 1:50,6, w slalomie kobiet: 1) Anna Bujak — 1:47,1, 2) Janczy — 1:48,6, w sztafecie kobiet 3x5 km: 1) AZS Zakopane — 1:29,23, 2) LZS Kraków — 1:30,12, w sztafecie mężczyzn 4x10 km: 1) AZS Zakopane II — 2:50:20, 2) AZS Warszawa, slalom gigant kobiet: 1) Janczy (Wr.) — 1:12,1, 2) Ćwiękała, slalom gigant mężczyzn: 1) Roj — 1:13,1, 2) Dziedzic — 1:14,5.

● Na Torkacie zakończyły się VII powojenne mistrzostwa Polski w hokeju. Tytuł mistrza zdobył po raz trzeci CWKS. 2) Unia. 3) Górnik. 4) Gwardia.

● Przy udziale 300 zawodników i zawodniczek rozegrano w Rajczy Centralne Mistrzostwa Narciarskie LZS. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 18 km seniorów: 1) Dąbrowski Katow. — 1:10:47, 2) Holeksa J. (Kat.) — 1:10:38; 4x10 km seniorów: 1) Katowice I — 2:23:45, 2) Katowice II — 2:32:28; Bieg zjazdowy kobiet: 1) Troszok (Kat.) — 1:52, 2) Wieczorek (Kat.) — 2:32,0; bieg zjazdowy mężczyzn: 1) Klaczek (Kat.) — 1:61,0, 2) Mardula (Kr.); bieg 30 km: 1) Dąbrowski — 1:36:50, 2) Holeksa; skoki: 1) Wieczorek, kombinacja klasyczna: 1) Wieczorek — 440 pkt.

● Wyniki I Narciarskich Zawodów Dziecięcych „Expressu Wieczornego" i ZS „Ogniwo" były następujące:

100 m (5 — 6 lat), dziewczynki: 1) Lidia Sitarek — 50 sek.; chłopcy: 1) Stanisław Szurowski — 32 sek. 200 m (7 — 8 lat), dziewczynki: 1) Małgorzata Milewska i Aniela Piskorek — 1:15; chłopcy: 1) Jan Golka — 58 sek. 400 m (8 — 0 lat), dziewczynki: 1) Jolanta Wiernicka — 2:08; chłopcy: 1) Andrzej Stankiewski — 1:40. 650 m (9 — 10 lat), dziewczynki: 1) Jolanta Łopuszyńska 4:08, chłopcy: 1) Marek Adamczyk — 3.11.

Irena Milnikiel przepłynęła 100 m st. dowolnym w 1:11,8, co jest nowym rekordem Polski.

Pierwsze kroki na śniegu



ZDJĘCIE nr 97
Marek Siwakowski, lat 4, z Tarnowskich Gór



ZDJĘCIE nr 98
Edzio Brach, lat 7, z Zakopanego



ZDJĘCIE nr 99
Jaś Olejowski, lat 6, z Gliwic



ZDJĘCIE nr 100
Jacek Tucholski, lat 4, z Jeleniej Góry



ZDJĘCIE nr 101
Józef Kardaś, lat 6, z Zakopanego



Fot. W. Werner

ZDJĘCIE nr 102
Ernest Nicke, lat 7, z Nowego Bytomia



ZDJĘCIE nr 103
Grześ Lubczyk, lat 6, z Sulejowa



ZDJĘCIE nr 104
Czesław Ryczek, lat 4, z Wilkowic

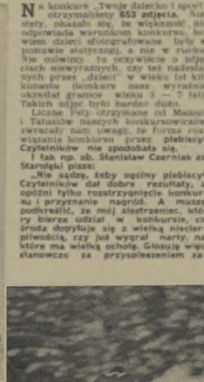


ZDJĘCIE nr 105
Andrzejek Urban, lat 6, z Gliwic



ZDJĘCIE nr 106
Marcin Wolski, lat 5, z Wawra



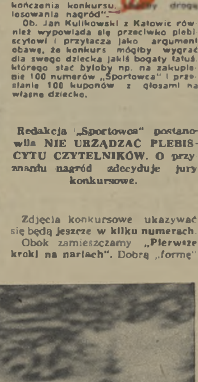


Na konkurs „Twoje dziecko i sport" otrzymaliśmy **653 zdjęcia**. Niestety, okazało się, że większość nie odpowiada warunkom konkursu. Bowiem dzieci sfotografowane były w postawie statycznej, a nie w ruchu. Nie mówimy tu oczywiście o zdjęciach niewyraźnych, czy też nadesłanych przez „dzieci" w wieku lat kilkunastu (konkurs nasz wyraźnie określał granice wieku 3 — 7 lat). Takich zdjęć było bardzo dużo.

Liczne listy otrzymane od Mamuś i Tatusiów naszych konkursowiczów zwracały nam uwagę, że forma rozwiązania konkursu przez **plebiscyt Czytelników nie spodobała się.**

I tak np. ob. Stanisław Czerniak ze Starołęki pisze:

„Nie sądzę, żeby ogólny plebiscyt Czytelników dał dobre rezultaty, a opóźni tylko rozstrzygnięcie konkursu i przyznanie nagród. A muszę podkreślić, że mój siostrzeniec, który bierze udział w konkursie, co środa dopytuje się z wielką niecierpliwością, czy już wygrał narty, na które ma wielką ochotę. Głosuję więc stanowczo za przyspieszeniem zakończenia konkursu, [illegible] drogą losowania nagród".



Ob. Jan Kulikowski z Katowic również wypowiada się przeciwko plebiscytowi i przytacza jako argument obawę, że konkurs mógłby wygrać dla swego dziecka jakiś bogaty tatuś, którego stać byłoby np. na zakupienie 100 numerów „Sportowca" i przesłanie 100 kuponów z głosami na własne dziecko.

Redakcja „Sportowca" postanowiła NIE URZĄDZAĆ PLEBISCYTU CZYTELNIKÓW. O przyznaniu nagród zadecyduje jury konkursowe.

Zdjęcia konkursowe ukazywać się będą **jeszcze w kilku numerach.**

Obok zamieszczamy **„Pierwsze kroki na nartach".** Dobrą „formę" i postawę prezentują tu nam „biegacze": **Jacek Kaczmarek** z Łodzi, **Grześ Lubczyk** z Sulejowa, a następnie **Andrzejek Urban** i **Jaś Olejowski**. Wzorujcie się na doskonałym biegaczu czechosłowackim Okuliarze (u góry).



ZDJĘCIE nr 110
Jurek Zawada, lat 3, z Krakowa

Edzio Brach startował już w zawodach dla dzieci w Zakopanem. Widzimy go tu jak mija bramki slalomu. **Jacek Tucholski** z Jeleniej Góry także chce być dobrym zjazdowcem. **Joanna Jurandot** z Warszawy próbuje już łuków. Przyjrzyjcie się zamieszczonemu obok zdjęciu zjazdowca. Prawda, że marzycie, aby kiedyś tak jeździć?

A teraz uwaga dzieci: **Czesio Ryczek** z Wilkowic, **Mareczek Siwakowski** z Tarnowskich Gór i **Marcin Wolski** z Wawra — niepotrzebnie wzięliście tak wielkie kije do nart (a Marcinek Wolski to nawet ciupagę). W Waszym wieku najlepiej pierwsze kroki na nartach rozpoczynać bez kijków, a później z kijkami dacie sobie doskonale radę. Widzicie, że **Tadzio Postępski** nauczył się jeździć bez kijków.

Ernest Nicke z Nowego Bytomia uczy się już zwrotu z przekładaniem nart. Brawo! Musimy również pochwalić **Józka Kardasia** z Zakopanego, który doskonale skacze ze skoczni terenowej i marzy o skokach na Krokwi.

Jurek Zawada z Krakowa traktuje gimnastykę jako „suchy" trening do nart, ale następne zdjęcie obiecuje już przysłać ze śnieżnych górek.

ZDJĘCIE nr 107
Jacek Kaczmarek, lat 5, z Łodzi

ZDJĘCIE nr 108
Tadeusz Postępski, lat 5, z Wyżnego

ZDJĘCIE nr 109
Joanna Jurandot, lat 6, z Warszawy



Dziedzic zwyciężył w mistrzostwach AZS w slalomie gigancie. Fot. Rostkowski

J. PODSTOLSKI

PRZED SEMMERINGIEM CHWILA·NAMYSŁU

JESTEŚMY już w takim okresie rozwoju przygotowań do Akademickich Mistrzostw Świata, widzieliśmy w tym sezonie już tyle zawodów, że należałoby uchylić rąbka tajemnicy i wypowiedzieć się, czy to już jest „gotowość startowa", czy jeszcze nie.

O kobietach - biegaczkach możemy powiedzieć bardzo mało. Mało, ponieważ jest ich znikoma ilość i nie brały udziału w eliminacjach, nie mieliśmy więc żadnej skali porównawczej. Przewidziane na wyjazd Helena Daniel-Gąsienica, Krystyna Cholewska i Maria Gąsienica-Bukowa, od czasu zawodów z ATK, w których dostały tęgie lanie od biegaczek CSR, z powodu choroby nie trenowały. Przewlekła choroba zmniejszyła i tak niewielkie możliwości. Wobec takiego stanu rzeczy musimy się zadowolić pochlebną opinią trenera czeskiego Meciara wyrażoną swego czasu w Zakopanem.

W przeciwieństwie do biegaczek — nasze dziewczęta, biorące udział w konkurencjach zjazdowych, startowały w eliminacjach. Ale i one nie uniknęły kontuzji. Kubicówna już dwa tygodnie nie była na śniegu po nieszczęśliwym wypadku w slalomie gigancie, ale stan jest już tak dobry, że przy jej ambicji i uporze będzie na czas w formie.

Teresa Kodelska, druga reprezentantka, rozchorowała się na dobre. Uległa kontuzji kolana, dołączyło się do tego zapalenie płuc. Raczej należy się liczyć z tym, że startować nie będzie. O Grocholskiej wielokrotnie już mówiliśmy. Utrzymuje się w formie i powinna być naszym mocnym punktem w zjazdach. Porównanie jej możliwości z wynikami dobrej Sobcovej z CSR wypadło wyraźnie na korzyść Polki.

Prawdziwie przyjemną niespodziankę sprawiła nam Bujakówna swoją znakomitą formą. Oceniamy ją w tej chwili jako bezwzględnie drugą w kraju i to wcale nie dlatego, że Kubicówna i Kodelska nie startowały. Ma dużą przewagę w rutynie, a jest w formie życiowej. Kowalska utrzymuje się na poziomie, niemniej wydaje nam się, iż ta opanowana i dobra technicznie zawodniczka, jeździ w tym roku bez wiary w swoje możliwości.

Nie chcielibyśmy polemizować z trenerem państwowym skoczków mgr Kozdruniem, który powiedział kilka słów w ostatnim „Sportowcu". Noty Węgrzynkiewicza w granicach od 9 do 16,5 dają dużo do myślenia. Jest dla nas oczywiste, że noty 9 i 11, jak również 16,5 są niesłuszne. Węgrzynkiewicz zarobił na 14 — 14,5. A jak wiadomo ocena 14,5 to jest tylko dostatecznie. Trudno jest nie tylko po tygodniu, ale i w godzinę po konkursie wyliczyć wszystkie błędy poszczególnych skoczków i uzasadnić daną zawodnikowi notę. Dyskusja dałaby pewien rezultat, gdyby wszystkie błędy zawodnika, popełnione w czasie skoku, były odnotowane. Ale tego nie zdążymy robić w czasie zawodów.

Na tle młodych skoczków AZS: Sieczki, Roja i Łątkowskiego naszym zdaniem, olimpijczyk Węgrzynkiewicz zrobił nikłe postępy. „Połączenie ali filmu i treningu bieżącego" nie zadowoliło nas. Węgrzynkiewicz jest nadal utalentowanym skoczkiem, ale nadal niepewnym jak był poprzednio.

Przewidziani na wyjazd do Austrii młodzi AZS-iacy skakali ostatnio słabiej niż dotychczas. Słusznie powiada mgr Kozdruń, że jeszcze nie opanowali lotu w skokach ponad 70 m. Powstaje pytanie, kiedy zamierzają je opanować, czy przed zawodami w Austrii, czy po nich?

Na podstawie naszych obserwacji mamy prawo przypuszczać, że przewidziani na wyjazd biegacze: Kwapień, Bukowski, Styrczula i Rubiś są w doskonałej formie i będą jednym z mocniejszych punktów reprezentacji. Wymieniona sztafeta winna znaleźć się w czołówce. Dziś nie możemy już powiedzieć o naszych biegaczach, że jeden wygra do drugiego z różnicą ponad minutę. Przekonaliśmy się o tym w ostatnim czasie, kiedy stawka tasowała się. Raz wygrał Kwapień, raz Bukowski, innym razem Styrczula i to w granicach sekundowych. W tej chwili Rubiś, najmłodszy z czwórki — jest najsłabszy.

Wyjazd Józefa Daniela Krzeptowskiego wyraźnie wzmocniłby drużynę. Kombinatorzy klasyczni Kowalski, Raszka i Karpiel są dobrzy, ale wyraźnie jednak słabsi od Krzeptowskiego. Nie mówiąc już o reprezentancie Kaczmarczyku, który nie może odnaleźć formy. Natomiast Grandys, mistrz w kombinacji AZS na rok 1953 i zdobywca brązowego medalu w Polana, zaskoczył nas odzyskaną formą. Grandys zasługuje na wyróżnienie i na wyjazd do Austrii.

A teraz zjazdowcy. Zarycki przyzwyczaja się do zwyciężania. Był drugi w slalomie specjalnym, wygrał zdecydowanie gigant. Potwierdził opinię jakąśmy o nim na początku sezonu wyrazili. Nie jeździ specjalnie efektownie, ale mocno stoi na nogach i ma wyniki. Józef Marusarz jest doskonały. Zarzucaliśmy mu w ostatnich latach brak dynamiki i wiary we własne siły. Jeździł płynnie, ale nieskutecznie. Teraz jeździ i płynnie i skutecznie i zwycięża.

Mistrz AZS w zjeździe i slalomie, Roj — utrzymuje się na poziomie. Specjalnie zjazd jest jego mocną dyscypliną. To w tej chwili najlepszy z naszych reprezentantów w tej konkurencji. Jakoś zawsze trafia smar, „jedzie mu" i wygrywa. W slalomie nieco słabszy, niemniej będzie jasnym punktem naszej reprezentacji.

Zwycięzca gigantu, zasłużony mistrz sportu Stefan Dziedzic, przełamał nareszcie pasmo niepowodzeń. Jak wiadomo, Dziedzic jeździ lepiej za granicą w ciężkiej konkurencji niż inni. Liczymy na jego dobre wyniki. Jędrek Czarniak nie startował z powodu choroby. Ale poprzednimi wynikami wykazał, że na wyjazd zasługuje. Bojowy Staszek Wawrytko, oraz Pękala to dalsi zasłużeni reprezentanci.

Stwierdzamy ogólny postęp. Nie po raz pierwszy. Są nowe talenty. Dokonano ogromnej pracy wychowawczej i trenerskiej. Harmonogram zajęć przeprowadzano jak najbardziej planowo. Musimy się jednak zastrzec, że wszystko oceniamy subiektywnie. Powtarzamy po raz drugi: NIE MAMY SKALI PORÓWNAWCZEJ. Nie wolno nam stawiać horoskopów optymistycznych ani pesymistycznych. Dla zawodników byłoby to demobilizujące, a w stosunku do opinii publicznej nieuczciwe. Znamy czołówkę światową, ale nie wiemy, kto będzie startował w Austrii. Od tego zależą nasze zwycięstwa.



EXPRESSEM

NA MISTRZÓW WYROSNĄ TE DZIECI

Na starcie zawodów w Agrykoli stanęło 150 dzieci, które uczestniczyły w biegach narciarskich na 4 dystansach, w zależności od grupy wieku, na 100, 200, 400 i 650 m. Dolna granica wieku wynosiła 4 lata, górna — 10 lat. Zainteresowanie zawodami było jednak wśród dzieci tak duże, że organizatorzy dopuścili do startu i młodsze berbecie, mające dopiero 3 latka. Dodało to zawodom jeszcze więcej humoru, którego zresztą i tak nie brakowało. Nie znaczy to bynajmniej, że walka w poszczególnych konkurencjach nie była poważna i zacięta. Ale co winien zawodnik, nie mający jeszcze nawet dwu i pół roku, który uważał za zupełnie wystarczające przebycie tylko 80 m? 20 m przed metą zatrzymał się i speszony brakiem rodziców oraz widownią — nie chciał kończyć „biegu". W wypadku tym niezawodna okazała się „technika cukierkowa". Zachęcony cukierkiem, trzymanym w ręku przez ojca — dobrnął do mety.



Andrzejek Staniszewski (z lewej nr 62) przyjmuje po zwycięskim biegu gratulacje od pokonanego rywala.



Na starcie w Agrykoli. *Fot. E. Franckowiak*

Najlepszym bezsprzecznie „zawodnikiem" był zwycięzca biegu na 400 m, 8-letni Andrzej Staniszewski. Zaimponował pięknym, płynnym i harmonijnym dwukrokiem, a na ostatnich metrach — krokiem ślizgowym.

— Panie redaktorze, to Marusarz na nartach — opowiada o Andrzejku jego ojciec. Nauczyłem go jeździć 3 lata temu. Teraz nie ma w Zakopanem takiej góry z której by nie zjeżdżał. Ma duży talent do narciarstwa, podobnie zresztą jak i do innych sportów. Ale za narciarstwem wprost szaleje.

Nie chcemy prorokować, ale o Andrzejku Staniszewskim na pewno jeszcze usłyszymy.

Oprócz Staniszewskiego wyróżnili się: Krzysztof Teski, Andrzej Ochorowicz, Marek Adamczyk, Janek Golka, Małgosia Milewska i Jolanta Wiernicka.

Dzieci, usportowiajcie swoich rodziców! — powiedział m. in. przed startem redaktor naczelny „Expressu Wieczornego", Rafał Praga. To prawda. Na tym najmłodszym pokoleniu sportowym, które wchodzi dopiero do życia sportowego, ciąży ten miły obowiązek: usportowienie rodziców...

Z. DALL

NIZINY
Z PERSPEKTYWĄ NA PRZYSZŁOŚĆ

Anna Wieczorek zwyciężyła w slalomie specjalnym i była druga w zjeździe.

(Komentarz specjalnego wysłannika „Sportowca")

Kto przeżywał trzydniowe boje najlepszych narciarzy naszej wsi, ten opuszczał malowniczą, ośnieżoną Rajczę pod urokiem młodości. Gdziekolwiek byłeś, czy na starcie biegów płaskich czy zjazdowych, slalomu czy skoków — wszędzie widziałeś młode, roześmiane twarze. I to nie tylko we wszystkich kategoriach juniorów, ale również w poważnej z brzmienia kategorii seniorów. Seniorów, z których chyba 90 proc. nie przekroczyło jeszcze 20 lat.

Skocznia w Rajczy podczas otwartego konkursu skoków mistrzostw LZS. *Fot. Rostkowski*

Z rodziny Klaczków — Klaczek I (na zdjęciu) triumfował w zjeździe i slalomie seniorów, a Klaczek II — w slalomie juniorów klasy C. *Fot. Rostkowski*

Obok zespołów Śląska, Krakowskiego, Wrocławskiego i Rzeszowskiego, które brały już udział w mistrzostwach wsi w roku ubiegłym, ujrzeliśmy na starcie po raz pierwszy również reprezentantów „nizin" z woj. kieleckiego, opolskiego, białostockiego i olsztyńskiego. Te nowe drużyny nie odegrały wprawdzie poważnej roli w zawodach, ale swoją obecnością i sportową postawą wykazały, że praca w LZS na odcinku narciarstwa idzie naprzód i ogarnia coraz większe połacie naszego kraju.

Wśród znanych już czołowych narciarzy wsi, doskonałą formę zademonstrowali: zwycięzca skoków i kombinacji norweskiej ANTONI WIECZOREK, mistrz slalomu i zjazdu JAN KLACZEK oraz triumfator „osiemnastki" i „trzydziestki" STANISŁAW DĄBROWSKI. Zawodnicy ci wynikami swymi udowodnili, że należą do najlepszych w Polsce.

Z młodych na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim 19-letni JERZY WALEK z LZS Wisła, który w biegu na 18 km pokonał Józefa Hołeksę, ulegając jedynie St. Dąbrowskiemu, JÓZEF HUCZEK, zwycięzca w konkursie skoków otwartych w kat. juniorów B, który startując również na dużej skoczni uzyskał drugi co do długości skok 44 m, (Wieczorek 47,5) i wreszcie CAŁA DRUŻYNA LZS WISŁA I (Ciedlar Paweł, Samiec Jan, Szalbot Ludwik i Walek Jerzy), która pobiegła sztafetę 4x10 km znakomicie, prowadząc bieg od startu do mety.

W punktacji zespołowej olbrzymią przewagę zdobyła drużyna woj. katowickiego — 2.226 pkt. Krakowianie zajęli drugie miejsce z 1.064 pkt. Trzeci zespół, rzeszowski, zdobył już tylko 102 pkt.

J. DOW.

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

— W Wiedniu odbyło się posiedzenie Komitetu Organizacyjnego X Zimowych Igrzysk Akademickich. Stwierdzono doskonały stan przygotowań organizacyjnych, poczynionych przez Austriacki Związek Studentów.

— III Międzynarodowy turniej szachowy w Bukareszcie minął już półmetek. W tabeli po 10 rundach prowadzą Bolesławski (ZSRR) i Szabo (Węgry). Polak Śliwa po zwycięstwie nad Filipem i remisie z O'Kelly, ma gorszą pozycję w niedokończonej partii z Anglikiem Golombkiem.

— W rozgrywkach finałowych o mistrzostwo ČSR w hokeju, padły następujące wyniki: Witkowice — Chomoutov 5:2, Budziejovice — C. Ostrava 5:5, Spartak (Praga) — Karlove Pole 7:5.

— W rozegranym w Eskilstunie (Szwecja) meczu łyżwiarskim w jeździe szybkiej Szwecja — Holandia, zwyciężyli Holendrzy, którzy wygrali 3 konkurencje. Jedyne zwycięstwo dla Szwedów wywalczył Stig Eriksson na 1.500 m. Holender Broekman na 5 km miał czas 8:40,3.

— Belg Theys jest w doskonałej formie. Pokonał on łatwo w biegu na przełaj swego rodaka, rekordzistę świata Reiffa.

— W zawodach międzynarodowych w Briancon (Francja) przy udziale najlepszych narciarek Europy zach., zwyciężyła w slalomie Klecker (Austria), przed Agnel (Francja) i Berthaux (Szwajc.). Wśród mężczyzn triumfował Francuz Lacroix.

— Po występach hokeistów Szwecji w Czechosłowacji, Rude Pravo pisze: „... Szwedzi są naszymi wielkimi konkurentami, są wspaniałymi hokeistami. Niebezpiecznym dla naszej bramki był każdy atak Szwedów". Szwedzi kierowali się swoją starą taktyką. Cała piątka graczy czeka na atak przeciwnika. Jeśli uda się im wybić krążek, atakuje zwykle dwóch, trzeci z ataku trzyma się kilka kroków przed obrońcami. Jedynie już w „zamknięciu" akcji idą wszyscy naprzód.

Szwedzi grają wspaniale ciałem, współpraca graczy jest bez zarzutu. Technicznie są gorsi od Czechosłowaków, których przewyższają jednak ofiarnością i bojowością. Często rzucali się całym ciałem na lód, aby przeciwnikowi przeszkodzić w strzale. Z bardzo dobrego kolektywu wyróżnili się obrońcy Rune Johansson i Bjorn. W atakach wyróżnili się Swen Johansson, Södeberg i mały Magnusson.

Szwedzi w ostatnich latach kilkakrotnie odmłodzili swoją drużynę, więc też prażanie zobaczyli po raz pierwszy nowych graczy drużyny narodowej jak: Pafvelsa, Magnussona, Gustafssona. Palquist musi się jeszcze dużo uczyć, aby być dobrym bramkarzem. Po raz pierwszy po długich latach nie zobaczyli prażanie starego Nurmell, który był w w Pradze bardzo popularny i który jeszcze ubiegłego roku zaliczany był (ten ostatni już gracz starej przedwojennej gwardii) — do najlepszych.

Jeśli idzie o Czechosłowaków, to sobotni, przegrany 1:5, mecz pokazał ich wszystkie widoczne i ukryte słabostki. Mecz był ostrzeżeniem przed zbliżającymi się mistrzostwami świata w Szwajcarii. Niewątpliwie więc Czechosłowacy wyciągną odpowiednie wnioski i uzupełnią braki w drużynie. Są oni w tym szczęśliwym położeniu, że mają z czego wybierać, gdyż liczne kadry nowych graczy czekają na okazję wykazania się swymi umiejętnościami. Na każde miejsce w reprezentacji mają dwu albo trzech dobrych graczy.

Przed wyjazdem do ZSRR i przed mistrzostwami świata mecze ze znakomitymi Szwedami były dla Czechosłowaków doskonałym przeglądem możliwości i skontrolowaniem braków, które należy usunąć.

(CZ. S.)

KOMENTARZ ŁYŻWIARSKI

Najszybsza łyżwiarka Polski — Potapowicz. *Fot. WAF*

Daleko jeszcze naszym panczenistom do wyników osiąganych przy każdej okazji przez znakomitych łyżwiarzy Kraju Rad. Czas nowego mistrza Polski, Nykla (CWKS), uzyskany w biegu na 500 m jest o 6,9 sek. gorszy od rekordu świata ustanowionego przez Siergiejewa, a wynik młodziutkiego Magierowskiego (Kolejarz), mistrza Polski w wieloboju, różni się od rekordu światowego o 23,94 pkt.

Niemniej, mimo tych ogromnych różnic, mamy wiele powodów do radości. Nasi szybkobiegacze wkraczają na nowe tory. Zwiastunami lepszego jutra są: liczba 101 zawodników i zawodniczek na starcie Mistrzostw Polski na rok 1953, wśród których lwią część stanowi młodzież i co najważniejsze — pełne zwycięstwo tej młodzieży nad starszymi łyżwiarzami, ukoronowane trzema rekordami Polski (rekordy w sztafetach 4x500 i 4x1000 kobiet oraz rekord E. Potapowicz w biegu na 1500 m kobiet).

Jeżeli dodamy, że zawody zostały przeprowadzone sprawnie, że tory były starannie wymierzone, a sędziowie i stopery bez zarzutu wypełnili swoje obowiązki, będziemy mieli w migawkowym skrócie obraz Mistrzostw, które przyniosły zadowolenie zarówno widzom jak i uczestnikom.

Zawody wykazały, że mamy wiele talentów łyżwiarskich. Czy jednak nie popełniono jaskrawych błędów w szkoleniu (niespodziewane sukcesy Hadasika — kolarza dają wiele do myślenia), czy atmosfera, w jakiej wychowuje się młode kadry, nie budzi poważnych zastrzeżeń — oto są kwestie, nad którymi należałoby się zastanowić.

KR. WOLSKA

CZY NIE ZA WYSOKA CENA? 11 ZABITYCH 30 RANNYCH W GRAND PRIX ARGENTYNY

Albero Ascari prowadzi wyścig na śmiertelnym wirażu toru w Buenos Aires. Tutaj Farina, jadąc ze zbyt wielką szybkością, wyleciał za bandę w publiczność.

Farina — bezpośrednio po wypadku, prowadzony przez mechaników.

BUENOS AIRES. — W największym wyścigu automobilowym Argentyny wydarzył się, jak to doniosła już prasa, straszliwy wypadek. Auto znanego kierowcy włoskiego, Giuseppe Fariny, biorąc jeden z wiraży wpadło w tłum widzów, zabijając 10 osób i raniąc 30. Jednocześnie w drugim miejscu toru automobilista Brown zabił 1 widza, ulegając również wypadkowi. Obaj kierowcy ocaleli, nie doznając żadnych obrażeń.

Nie jest to pierwszy podobnie tragiczny wypadek na torze Buenos Aires, którego „nowoczesna" budowa zapewnia wprawdzie 120 tysiącom widzów miejsce, nie zapewnia jednak nawet bezpieczeństwa życia. Śmiertelne rekordy toru argentyńskiego bije jednak jeszcze najstarszy tor Ameryki w Indianopolis.

W Krakowie powstaje OŚRODEK SPORTOWY

Z.S. GWARDIA — KRAKÓW

KRAKÓW przeżywa obecnie okres świadomego odmładzania. Narodziny stutysięcznej Nowej Huty, obok trzystutysięcznego starego Krakowa są tego zasadniczym elementem. Aby to „odmłodzenie" było pełnym zjawiskiem, należy dać miastu to, co młodzież przyciąga i przedłuża młodość, tj. możliwość pełnego uprawiania sportu.

W zrozumieniu tych potrzeb Zarząd Wojewódzki Z. S. „Gwardia" Kraków podjął w 1951 r. inicjatywę budowy Ośrodka Sportowego o znacznej przelotowości treningowej (dziennie 4.500 osób ćwiczących latem i 1.500 zimą) oraz o znacznej pojemności imprezowej (Stadion dla 30.000 widzów, Hala Sportowa — 4.000 widzów oraz inne trybuny otwarte).

Ośrodek ten — po wchłonięciu szeregu istniejących inwestycji — obejmie wszystkie niemal dziedziny sportu, a ogólna powierzchnia wyniesie 38 ha. Dla zobrazowania wielkości Ośrodka wystarczy podać, że według normatywów Min. Bud. Miast i Osiedli — Kraków bez Nowej Huty potrzebuje około 75 ha terenów sportowych, powierzchnia więc Ośrodka Gwardii stanowi połowę potrzebnych terenów sportowych Krakowa.

Wybrany teren sąsiaduje z terenami młodzieżowo-uczelnianymi. Położony na pograniczu zabudowanego centrum miasta i terenów wypoczynkowych (Błonia) obejmuje 2,5-kilometrowym promieniem swego oddziaływania całe centrum miasta, większość lewobrzeżnych i część prawobrzeżnych dzielnic, ma ponadto możliwości rozbudowy w kierunku zachodnim.

Największym elementem Ośrodka jest **Stadion Reprezentacyjny** z trybunami o pojemności 30.000 miejsc. Wejścia od ul. Reymonta i al. 3 Maja, ruch opływowy wokół Stadionu zapewniają obejścia o minimalnej szerokości 16 m. Zapełnianie trybun zarówno od dołu jak i od góry. Wejście na koronę wałów ziemnych za pomocą 10 ciągów schodowych. Zaprojektowana szerokość przejść i schodów zapewnia przelotowość publiczności w teoretycznym czasie — [illegible]

KOMPOZYCJA plastyczna Stadionu polega na ustawieniu wokół trybun ziemnych o zmiennej wysokości od zachodu długiej kolumnady, wieńczącej budynek loży honorowej, od północy i południa — kolumnad wejściowych i od wschodu — dwóch wież zegarowych.

Profil trybun został zaprojektowany tak, aby zapewnić z każdego miejsca całkowitą widoczność wewnętrznego krawężnika bieżni. Kawiarnie, bufety, kioski i ustępy publiczne rozmieszczone zostały równomiernie wokół Stadionu.

Służba informacyjna została zaprojektowana w sposób, umożliwiający natychmiastowe przekazywanie z loży prasowej, loży honorowej i z samego boiska wiadomości na antenę i do megafonów.

Jako nowość w Polsce zaprojektowana została instalacja oświetleniowa boiska, umożliwiająca organizację imprez wieczorowych.

Drugim po Stadionie elementem dominującym Ośrodka Sportowego jest **Dom Sportu** o kubaturze 46.500 m³. Wielofunkcyjność tego gmachu (imprezy, treningi, funkcje organizacyjno-administracyjne) jest widoczna z zewnątrz dzięki wyraźnemu podziałowi bryłowemu na Halę Sportową i Blok frontowy.

Hala Sportowa — o charakterze uniwersalnym — jest zaprojektowana i wyposażona w sposób, umożliwiający organizowanie imprez sportowych (boks, zapasy, szermierka, tenis, siatkówka, koszykówka, gimnastyka), artystycznych (balet, chóry) jak i polityczno-propagandowych. Zapełnianie Hali odbywa się od ul. Reymonta, opróżnianie również i na park. Czas opróżniania — 5 min.

Wnętrze hali sportowej

Widok perspektywiczny Domu Sportu

Ośrodek sportowy ZS Gwardia — Kraków, widziany z lotu ptaka.

Zasadnicza konstrukcja Hali składa się z 10 łuków żelbetowych o rozpiętości ok. 35 m i wysokości 12 m.

Dla oświetlenia sztucznego zastosowano po raz pierwszy w Polsce system oświetlenia wielopunktowego mianowicie za pomocą 180 reflektorów z żarówkami po 300 W i specjalnymi rozpraszaczami. Dzięki takiemu systemowi osiągamy równomierność oświetlenia, łatwość regulacji jasności w zależności od potrzeb, a przede wszystkim unikamy oślepienia zarówno zawodnika jak i widza. Celem całkowitego wyeliminowania oślepienia zostało ponadto zaprojektowane lekkie podświetlenie sufitu, dzięki czemu zanika kontrast pomiędzy punktami świecącymi a tłem.

Dla udźwiękowienia Hali zastosowano najnowocześniejszy system tzw. kolumn dźwiękowych, którego przewaga nad systemem tubowo-głośnikowym polega na bardziej równomiernym napełnieniu przestrzeni głosem oraz na tym, że wymaga zaledwie 20 — 25% mocy potrzebnej przy systemie głośnikowym.

Dla ogrzewania Hali wybrano system mechanicznego tłoczenia i wysysania ciepłego powietrza w ilości takiej, aby przy przewidzianej 5-krotnej wymianie powietrza na godzinę zapewnić jednocześnie skuteczną wentylację Hali.

We frontowej części Domu Sportu mieścić się będą: basen pływacki o wym. 12 x 25 m (szkolenie, pływanie wyczynowe, skoki z trampoliny 1 m i 3 m, piłka wodna) z trybunami dla 750 widzów, sale treningowe z pomieszczeniami pomocniczymi, pokoje i sale klubowe, świetlica i internat.

Poza tymi dwiema dominantami na program Ośrodka Sportowego składają się: otwarte baseny pływackie szkoleniowe i wyczynowe z trybunami, boisko lekkoatletyczne z trybunami, amfiteatr z trybunami, korty tenisowe treningowe i kort reprezentacyjny z trybunami, strzelnica małokalibrowa, tereny młodzieżowe, tory przeszkód, tor łuczniczy oraz szereg boisk małych gier, gimnastycznych itp.

W centralnym punkcie Ośrodka, na przecięciu osi Hali Sportowej i zachodniej trybuny Stadionu reprezentacyjnego, zaprojektowano duży plac. Ma on być miejscem spacerowym części imprezowej i placem zbiórek letnich imprez masowych.

OTO kilka cyfr ilustrujących skalę inwestycji: do budowy potrzeba: **450 ton stali** zbrojeniowej, **4.000.000 szt. cegły, 260 ton wapna** niegaszonego, **4.000 ton cementu, 20.000 m³ żwiru** i **piasku, 22.000 m²** papy.

Roboty rozpoczęto w 1952 r., do chwili obecnej oddano do użytku Halę Sportową i zaawansowano roboty ziemne, prefabrykacyjne i budowlane przy Stadionie. Oddanie do użytku Stadionu przewiduje się **na dzień 22 lipca br.** Całkowite ukończenie pełnego programu Ośrodka Sportowego przewidziane jest na koniec roku 1954.

STEFAN JELNICKI
inż.-arch.

Stadion od strony zachodniej (na dole) i północnej (na górze).

Fragmenty budowy

ŚLISKA KRZYWA

Jedna z najlepszych łyżwiarek radzieckich, b. rekordzistka świata na 6.000 m, zasłużona mistrzyni sportu Tatiana Karelina w pełnym biegu na wirażu.



W jeździe szybkiej na lodzie, która odbywa się na specjalnym torze, zawodnik jedzie na prostych i na wirażach. Przy jednolitym typie toru, długości 400 m, wygląda to następująco:

na prostych zawodnik jedzie 223,90 m (2 × 111,95 m), na wirażach — ok. 176 m. Stąd opanowanie jazdy na wirażu ma olbrzymie znaczenie dla zawodnika. Bez opanowania wiraży na krótkich i długich dystansach, nie można myśleć o uzyskiwaniu wysokich wyników. U słabszych technicznie zawodników upadki zdarzają się zwykle na wirażach. A każdy upadek — to przekreślenie szans na zwycięstwo.

Przy jeździe „na prostych", łyżwiarz równomiernie przenosi ciężar ciała z jednej nogi na drugą i ślizga się na ostrzach łyżew (łyżwa prostopadle do lodu). Na wirażu zawodnik przenosi środek ciężkości w lewo i robiąc tzw. „przekładankę" jedzie na krawędziach łyżew: na lewej zewnętrznej i prawej wewnętrznej. Pozwala to na utrzymanie się na łuku toru, mimo działania siły odśrodkowej, starającej się wyrzucić łyżwiarza w prawo.

Czym większa szybkość i ostrzejszy wiraż, tym siła odśrodkowa większa. Dlatego też przy dużej szybkości i ostrym wirażu, zawodnik oprócz pochylenia się w przód — powinien pochylić się jeszcze bardziej w lewo, niż czyni to przy małej szybkości lub łagodniejszym wirażu.

Jasne jest więc, że w zależności od długości dystansu zmienia się technika jazdy na wirażu. Charakterystyczne dla jazdy na wirażu na krótkich dystansach jest to, że łyżwiarz „bierze" wiraż równomiernym i częstym krokiem.



Najszybszy łyżwiarz ZSRR — Jurij Siergiejew



Najlepszy łyżwiarz szwedzki S. Eriksen na wirażu w biegu na 10.000 m.

Najbardziej trudna jest technika jazdy na wirażu w biegu na 500 m. Zawodnik toczy tutaj ciężką walkę z siłą odśrodkową, gdyż stara się, przy największej szybkości, utrzymać na łuku toru. Dlatego konieczne jest wykonywanie częstych kroków oraz większe wychylenie ciała w lewo. Przy energicznym ruchu prawej ręki dużo mniej intensywny i znacznie ograniczony jest ruch lewej ręki.

Na wiraż wchodzi się prawą nogą. Przed wyjściem z wirażu łyżwiarz powinien usilnie starać się, aby wejść na prostą z możliwie największą szybkością. Dlatego przy końcu wirażu kroki muszą być częstotliwsze.

Stosunkowo mało się zmienia technika jazdy na wirażu na dystansie 1.000 m. Przy biegu na 1.500 m praca nóg na wirażu jest bardziej równomierna, ruch bardziej płynny niż przy biegu na 500 m.

W biegu na długie dystanse łyżwiarz musi ekonomicznie rozkładać siły. Jazda na wirażu będzie tu bardziej „spokojna". Technika tej jazdy przedstawia się jak na zał. rysunku.

Taka technika pracy nóg na wirażu w biegu na długich dystansach pozwala łyżwiarzowi pokonywać wiraż z najmniejszą utratą sił, najbardziej ekonomicznie.

Ideałem łyżwiarza jest taki zawodnik, który w jednakowym stopniu opanuje technikę jazdy na krótkich i długich dystansach. Jak wykazuje praktyka, możliwość taka istnieje w o wiele większym stopniu niż np. w lekkoatletyce.

Przodujący w świecie łyżwiarze radzieccy są najbardziej wszechstronnymi w poszczególnych konkurencjach i dziś technika ich jazdy jest wzorem dla innych łyżwiarzy. Bardzo wiele jest państw w Europie, które, wystawiając reprezentację męską — przegrałyby z reprezentacją kobiecą Związku Radzieckiego. A to również świadczy o sile łyżwiarstwa radzieckiego, posiadającego dziś 80% rekordów światowych.

(Opracował Z. D.)



ŚLIZGAMY SIĘ OD DAWNA



Wyobraźcie sobie, że pionierami łyżwiarstwa jako sportu były... kobiety, które po raz pierwszy w 1801 r. ścigały się na dystansie 30 mil. (ok. 50 km) w Groningen w Holandii. (Przebyły trasę podobno w czasie 2 godzin!!!). Zwraca uwagę ubiór, jak na owe czasy bardzo sportowy. Mężczyźni startowali w zawodach po raz pierwszy dopiero w roku 1814. (S)

POCHWAŁA WÓZKARZY

ONI NIE SĄ „NA PRZYCZEPKĘ"



Jazda w dół. Nareszcie mogę wsiąść

Fot. Z. Perzyński



Nie lękajcie się! Kierowca nie zgubi pasażera. To jego normalna pozycja na wirażu

Fot. Z. Perzyński



Za chwilę pokonają już wzgórze. Nie wiadomo czyja to będzie zasługa — motoru czy wózkarza



Tylko dzięki pomocy wózkarza zdołali wydostać się z tego wąwozu

Fot. Z. Perzyński

Głośny ryk silnika pracującego na wysokich obrotach wibrował w rozgrzanym letnim powietrzu, a echo odbijało się od stoków podhalańskich. Motocykl z przyczepką ugrzązł na gliniastym stromym podjeździe i wydawało się, że tu, właśnie w tym miejscu, nastąpi koniec udziału w Rajdzie Tatrzańskim. Po prostu załoga wózka zrezygnuje wobec niemożności pokonania niesłychanie ciężkiego terenu.

Lecz nie! Ambicja sportowa, chęć walki o palmę zwycięstwa, wlewają nowe siły w zmęczone mięśnie zawodników. Z motocykla zsuwa się szybko kierowca, a wózkarz zeskakuje z przyczepki i grzęznąc w błocie do pół łydek z wysiłkiem pomaga wypychać maszynę, stojącą po osie w rozmokłej glinie.

Najpierw parę centymetrów, wreszcie metr, dwa i maszyna chwyciła „grunt pod kołami". Kierowca wskakuje na swoje miejsce, lecz wózkarz nadal pomaga silnikowi, pchając maszynę na szczyt wzgórza. Zakasane rękawy koszuli odsłaniają nabrzmiałe żyły na przedramieniu. Z zachlapanej błotem twarzy błyszczą przekrwione oczy; napięte łukiem plecy pchającego świadczą o wielkim wysiłku.

Jeszcze parę metrów i wreszcie szczyt osiągnięty. Jeden skok i wózkarz jest na swoim miejscu w przyczepce.

Lecz odpoczynek jest krótki. Kręta leśna droga pełna jest korzeni, oślizgłych kamieni, a do tego wiraż następuje za wirażem. Kierowca skupiony na pracy silnika, na operowaniu sprzęgłem, biegami i hamulcem mało się przejmuje utrzymaniem równowagi. To jest rola wózkarza. Odpowiedni przerzut na koło motocykla, obciążenie koła napędowego i znów ostre wychylenie na zewnątrz, poza przyczepkę, zmuszają wózkarza do nieustannej pracy wszystkich mięśni, do doskonałej orientacji w sytuacji jaka będzie za chwilę, do błyskawicznego reagowania na nagły ciężki ton pracy silnika, na poślizg maszyny, nieledwie na każdy korzeń lub kamień.

Jasne jest dla wszystkich, że wynik w zawodach motocykli z przyczepkami jest zasługą zespołu: kierowcy i wózkarza. Niezmierny wysiłek fizyczny, ofiarność i brawura w raidach terenowych, czy też błyskawiczna reakcja granicząca nieledwie z akrobatyką, odpowiedzialna współpraca na wyścigu ulicznym, to zasadnicze cechy współudziału w zawodach, współodpowiedzialności za wynik i współzwycięstwo.

Wózkarz będący uczestnikiem zawodów jest takim samym sportowcem, jak każdy uczestnik zawodów w innej dyscyplinie. Przymioty moralne, psychiczne i fizyczne łączą się w jedną całość, stanowiącą o wartości danego wózkarza-zawodnika.

Do tej pory jednak wózkarze pozostawali zawsze w cieniu, a nagrody i laury zbierali tylko kierowcy. Na całym świecie nazwiska wózkarzy są nieznane. Tak było też i u nas do dzisiaj.

Główna Komisja Sportowa PZM postanowiła, iż w roku bieżącym wózkarze będą licencjonowani, a więc otrzymają pełne uprawnienie czynnych sportowców - zawodników. Wiążą się z tym również korzyści w postaci np. pełnouprawnienia na wypadek obrażeń lub kalectwa powstałego w wyniku jazdy podczas treningu lub zawodów. Nie tylko jednak do tej decyzji ograniczyła się Główna Komisja Sportowa. Jako pierwsze państwo na świecie będzie Polska oficjalnie klasyfikowała wózkarzy we wszystkich imprezach, przyznając im w końcu roku miejsca w klasyfikacji indywidualnej. Będziemy więc mieli pierwszego wózkarza Polski, i następnych, zgodnie z punktacją i na jej podstawie, tak, jak jest praktykowane w sporcie motorowym.

Na taką decyzję zasłużyli sobie wózkarze swą rzetelną pracą, swą ofiarnością, swym wielkim poświęceniem, wymagającym tak znacznego wysiłku fizycznego i odporności psychicznej. Równouprawnienie wózkarzy z kierowcami przyczepek stworzy ze startującej wspólnie pary jeszcze mocniejszy zespół, gdzie każdy będzie miał na celu wspólne dobro, a więc wspólny sukces. Praca wózkarza i jego wysiłek zamieniające się dotychczas w laury kierowcy zostaną obecnie właściwie ocenione — każdy będzie walczył wspólnie o wspólne laury.

K. ZDZIENICKI

L. BRASŁAWSKI

OSTATNI SKOK NA TRENINGU NIE POWINIEN BYĆ ZŁY

Nie należy kończyć treningu nieudanym skokiem — to jest dobra zasada, której przestrzegać powinni narciarze - skoczkowie. Nieudany skok pozostawia uczucie niewiary, zwątpienia we własne siły...

Jurij Skwarcow wspinał się w górę, by dokonać ostatniego skoku. Trening odbywał się pomyślnie i Jurij był pełen radosnego podniecenia, którego zawsze doznawał w czasie skoków. Jeszcze jeden skok i dosyć...

W niskim przysiadzie, mknął po rozbiegu. Narty ślizgały się bezdźwięcznie, wiatr z każdą sekundą zwiększał opór. Już w powietrzu zorientował się, że odbił się prawidłowo. Daleko w dole migały maleńkie postaci ludzi, osypane śniegiem drzewa, ciemny zakręt niezamarzłej rzeki Moskwy, domy oświetlone zimowym słońcem. Zdaje się, że skoczył daleko. Skocznia obliczona jest na czterdziestometrowe skoki a Skwarcow wylądował trzy metry dalej. Zarzuciło go trochę, upadł i uderzył się prawą skronią o narty.

— Jura, uderzyliście się? — krzyknął z niepokojem stojący nieopodal trener Władimir Nagorny.

— Wszystko w porządku — odpowiedział Skwarcow biorąc narty na plecy i zaczął znowu podchodzić w górę.

Nagorny, dawny czynny zawodnik, zrozumiał go. Niedługo zawody o mistrzostwo Moskwy — nie powinny dręczyć go wspomnienia nieudanego skoku.

Jednakże i druga próba nie przyniosła zadowolenia, w dole przy lądowaniu, Skwarcow ledwo utrzymał się na nogach.

Wreszcie skoczył tak, jak tego pragnął. Pewnie i pięknie. Wątpliwe czy nawet najsurowsi sędziowie mogliby znaleźć coś niewłaściwego. Jednakże Skwarcow znowu zaczął wchodzić na skocznię. Trener Nagorny zrozumiał, że jego uczeń chce utrwalić, jakby przypieczętować udany skok i uśmiechnął się z aprobatą. Skwarcow powtórzył swój poprzedni, piękny skok...

Podjechał do trenera, który dopiero teraz u niego zauważył kontuzjowaną skroń. Wiedział, że jego uczeń wiele osiągnął dzięki swemu uporowi i silnej woli, ale teraz to już za wiele. Trener nachmurzył się.

Jednakże oczy ucznia błyszczały tak wesoło, że Nagorny zaniechał wymówek. W kilka dni później Jurij Skwarcow zdobył mistrzostwo Moskwy i zwycięstwo było tym przyjemniejsze, że uzyskał je na Leninowskich Górach, gdzie wyrósł, i gdzie dziesięć lat temu spotkał się z Nagornym, który pomógł mu stać się najlepszym skoczkiem kraju.

Czternastoletni wówczas Skwarcow nie widział jeszcze nigdy wielkiej, prawdziwej skoczni. Zjeżdżał po zboczach gór, nie zdając sobie sprawy, że jest to najlepszą szkołą przyszłego skoczka. Gdy zaśnieżone pagórki wyrzucały go w powietrze, z rozkoszą poddawał się wzlotom i im dalej udawało mu się skoczyć, im silniej zapierało dech w piersiach, tym chętniej powtarzał skok.

— Ech! Nauczyć się skakać z prawdziwej skoczni — powiedział do Nagornego.

— Trzeba przedtem dobrze przyzwyczaić się do gór — odparł trener.

Jurij znał Leninowskie Góry, jak własne pięć palców. Nie było zbocza, na którym jego narty nie pozostawiłyby śladu. Wynajdował najtrudniejsze miejsca i mknął ciężką trasą wśród drzew, głębokich jam i niebezpiecznych wzniesień. Z zuchwałą pewnością przebiegał te szlaki na czele chłopaków, tak samo jak on odważnych. Razem z innymi uczniami Nagornego z wysokogórskiej sekcji „Dynamo" ćwiczył slalom, przeróżne ewolucje pozwalające dokonywać raptowne zwroty. Zdobywał jedną z najważniejszych zalet skoczka — pewność i swobodę w jeździe na nartach.

— Droga do skoków nie taka łatwa — lubił mawiać Nagorny.

W momencie, gdy narty po skoku stykają się z ziemią, narciarz mknie z szybkością pośpiesznego pociągu. Aby w tak niezwykłej sytuacji czuć się pewnym i opanowanym trzeba przedtem dobrze wypróbować swe siły.

Skwarcow znalazł się w Chibini i tam, w trudnych wysokogórskich warunkach, zajął trzecie miejsce wśród najlepszych slalomistów Związku Radzieckiego.

W tym czasie był już dobrym skoczkiem. Wydaje się, niedawno stanął po raz pierwszy w życiu na szerokich nartach o trzech rowkach. Najpierw skakał z bardzo małej skoczni. Po tym moskiewscy narciarze wysokogórscy sami zbudowali na Leninowskich Górach większą skocznię.

I dzień, w którym Jurij wzniósł się na jej szczyt, by dokonać swego pierwszego skoku, na zawsze pozostał mu w pamięci. Było pochmurno, ale jemu zdawało się, że świeci słońce. Po plecach przebiegał chłód: zbyt wielka przepaść przed nim. Jednak silna wola przezwyciężą strach. Nie udało mu się zauważyć momentu, kiedy spod nóg usunął się próg skoczni. Był już w powietrzu. Oby tylko wylądować dobrze, na obie narty. Nie mógłby określić ile czasu trwał lot, długo czy krótko, oprzytomniał dopiero, gdy mknął już po śniegu.

Z każdym dniem coraz bardziej przyzwyczajał się do skoczni, już nie ulegał sile bezwładności, która ciągnęła go w dół, a sam kierował lotem...

Po rozbiegu, skoczek mknie na próg z wielką szybkością. Przy skoku niezbędna jest szybka orientacja, aby przy takiej szybkości w porę wyprostować się i odbić od progu. Jednakże długość skoku zależy nie tylko od siły odbicia. W powietrzu, zawodnik stara się nadać ciału takie położenie, przy którym opór powietrza będzie jak najmniejszy.

W roku 50, już po dwukrotnym zdobyciu mistrzostwa ZSRR, Skwarcow pojechał, wraz z grupą narciarzy do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Pociąg przybył na miejsce o 6-ej rano a o 8-ej Jurij już wspinał się na skocznię. Tłumy ludzi obstąpiły zbocza i jak na Leninowskich Górach, drzewa obsiedli malcy. Gdy ogłoszono, że startuje skoczek radziecki, zrobiło się zupełnie cicho. Wszyscy na niego patrzyli. A Jurij jak zwykle w takich chwilach, starał się opanować i skupić. Gdzieś tam w tłumie są jego towarzysze. Starał się ich odnaleźć wzrokiem. Są. W czerwonych swetrach. Skwarcow podniósł rękę, dając znać, że jest gotowy do skoku. I tysiące ludzi zobaczyło mknący ze szczytu skoczni czerwony punkcik. W niedostrzegalnym momencie poderwał się z progu i zamienił się w szybującą w powietrzu sylwetkę.

Wypytywano go, gdzie uczył się skakać, a Skwarcow odpowiadał:

— W Leninowskich Górach, w Moskwie.

Jakże one się zmieniły w ostatnich latach te przytulne góry! Tam, gdzie w ciasnocie stały bezładnie małe, drewniane domki, rozciągają się teraz szerokie aleje, wiodące do pięknego wyniosłego budynku moskiewskiego uniwersytetu. Jedno tylko pozostaje niezmienne: ledwo śnieg otuli góry, tysiące narciarzy zjawiają się na zboczach. I dorośli i młodzi z opalonymi od wiatru twarzami z zachwytem patrzą na slalomistów i odważnych skoczków, marząc, by stać się podobnymi do nich.

Jurij Skwarcow pomaga teraz swemu trenerowi wychowywać nieustraszonych narciarzy. Skończył wyższą szkołę trenerów i ma zamiar kontynuować studia w Instytucie Kultury Fizycznej. Skwarcow posiada rekord długości skoku na moskiewskiej skoczni, także na Swierdłowskiej i Bakuriańskiej.

Skwarcowowi udało się skoczyć w Bakuriani (Gruzja) 73 metry. Marzył teraz o skoku 84-metrowym.

W kwietniu ubiegłego roku radzieccy wysokogórscy narciarze odbywali wspólne treningi z polskimi sportowcami w Zakopanem. Wiosenne słońce całkowicie roztopiło śnieg. W górze, na północnym zboczu mknęli wśród chorągiewek slalomiści, na dole, u podnóża zbocza, gdzie znajdowała się ogromna skocznia, śniegu było bardzo mało. Jednakże Jurij zdecydował się zaryzykować. Wchodząc na skocznię, widział, że jego przyjaciele — polscy i radzieccy sportowcy — wciąż jeszcze dorzucają łopatami śniegu. W górze Skwarcow zatrzymał się i spojrzał w dół. W zupełnym spokoju i ciszy rozciągała się pod nim dolina z wysepkami drzew, które wyglądały jak krzewy. Spod nóg usuwał się topniejący śnieg.

Wieloletnie doświadczenie nauczyło go przezwyciężać lęk wysokości i ryzyka, jednak teraz denerwował się. I aby pokonać niepokój wciągnął głęboko w płuca powietrze, przepojone zapachami wczesnej wiosny. Odbiwszy się mocno na starcie, rzucił się w dół. Szybkość zwiększała się z każdą chwilą. Mknął nisko pochyliwszy się do przodu, wiatr świstał coraz ostrzej, coraz silniej. Oto próg. Jeszcze przed nim Skwarcow przysiadł i raptem jak stalowa sprężyna wyprostował się i rzucił do przodu.

Na moment zastygł w powietrzu, jakby wypatrywał drogi, później leciał jakby się opierał piersiami na niewidzialnej powietrznej poduszce, która podtrzymywała go nie pozwalając nurkować głową. Pod nim gwałtownie mknęło zbocze zjazdowe z czarno-białymi cyframi po brzegach. Pokonywał dziesiątki metrów w czasie ułamków sekundy, rozkoszując się czarodziejskim uczuciem lotu. Wyglądało, jakby chciał przedłużyć lot, lecz pod nogami coraz bliżej i bliżej widniało białe zbocze. Starając się złagodzić zeskok Skwarcow pewnie wylądował.

Był to w jego życiu najlepszy skok.

ilum. WU-KA

Biegacze radzieccy byli rewelacją Akademickich Mistrzostw Świata w Poiana-Stalin w 1951 r.

Czy trzeba umierać na BOISKU?

W Wembley odbył się ostatnio pokaz amerykańskiego futbolu — udział brały dwie eskadry lotnicze USA. Był to pierwszy w Europie pokaz tego sportu, ale wywołał chyba raczej zdumienie niż entuzjazm — pisze włoski sprawozdawca „Sport Illustrato".

„Nie ulega wątpliwości, że Amerykanie chcą nas zapoznać ze swą „grą narodową" — czytamy. — Z drugiej strony warto zaznaczyć, że futbol amerykański to sport niełatwy do uprawiania.. Wystarczyłby jeden rodzynek z regulaminu, żeby pojąć niemożliwość, albo przynajmniej ogromne trudności powszechnego uprawiania tego „sportu" w Europie. A więc jedna z reguł głosi, że drużyna będzie ukarana w wypadku „nie zastosowania dzikości", a jak wiemy, ta kara nie bywa za oceanem stosowana. („Dzikość" jest więc na każde zawołanie — przyp. nasz).

Jakby nie było, futbol amerykański już próbował i jeszcze będzie próbował zdobyć Europę. Nas interesuje w tej chwili — pisze tygodnik włoski — strona techniczna zagadnienia, bo chociaż wiele się o tym mówiło i nawet widziało na taśmie filmowej, ale zawsze dość powierzchownie i nie całkiem dokładnie.

PRZEBIEG GRY

Spotkanie rozgrywa się między dwiema drużynami po 11 ludzi każda. Celem gry jest przerzucenie piłki na drugą połowę boiska. Piłka jest owalna o kształcie o wiele bardziej wrzecionowatym niż te, których używa się w Europie na boiskach rugby.

Piłka jest przerzucana ręką lub nogą to w przód to w tył, a gracze mogą się dowolnie przewracać i blokować. Zadaniem zespołu jest tak grać, aby jeden z partnerów pozostał wolny i miał przed sobą przestrzeń do działania, koledzy muszą unieszkodliwić każdego przeciwnika.

A więc gracze na początku ustawiają się jak na zamieszczonym rysunku i zespół „A" zaczyna grę, wykopując piłkę naprzód. Gracz z drużyny „B" otrzymuje piłkę i biegnie naprzód, dopóki nie zostanie rozciągnięty i „zatrzymany" (...zlikwidowany — przyp. nasz). Wówczas drużyny ustawiają się jak na początku — twarzą do siebie. Drużyna „B" jest teraz w posiadaniu piłki i usiłuje posunąć się o 10 yardów naprzód, jeżeli jej się to po 4 próbach nie uda, piłka przechodzi do drużyny „A".

SZYFR...

Środkowy pomocnik stojący o trzy, cztery metry za centrum, wywrzaskuje hasło liczbowe (np. 33 — 48 — 7 — 65), które ma dać towarzyszom znak, według jakiej taktyki należy prowadzić grę (o czym nie wiedzą przeciwnicy); otrzymuje piłkę od środkowego i przekazuje ją na prawo lub lewo, zgodnie z ustalonym szyfrowym programem.

Siedmiu graczy z pierwszej linii usiłuje zablokować przeciwników, którzy z kolei usiłują udaremnić każdą próbę przedarcia się. Można sobie wyobrazić jak zapamiętale to robią (żeby była „dzikość" — przyp. nasz).

Po każdej próbie sędziowie (a jest ich czterech dysponujących miarą) mierzą zdobyty teren i opiniują.

Rozgrywka trwa godzinę podzieloną na cztery części (każda po 15 minut) z dwiema przerwami po 3 minuty między pierwszą a drugą częścią i między trzecią a czwartą; po pół godzinie gry — 5 minut przerwy.

Ostrość gry, zwłaszcza w ostatnich latach zainteresowała Kongres Waszyngtoński. Byli zabici i ciężko ranni w różnych rozgrywkach i to rzeczywiście — jak pisze tygodnik — niemiło dotknęło opinię publiczną — ale w końcu nic nie zrobiono. (!)

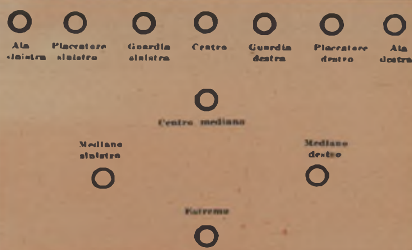
Według agencji informacyjnych, w latach 1951-52 w czasie rozgrywek o mistrzostwa było sześć trupów (brawo — przyp. nasz); ale przede wszystkim należy mówić o rannych, których nigdy nie brakuje. Powołując się na oficjalne statystyki, było ich w latach 1951-52 — 83.

W Stanach Zjednoczonych pisma omawiają w tym roku wyniki drużyn i graczy. Ostatnio najbardziej podziwia się drużyny Tenneessee, Georgia, Kentucky i Miami, które wystawiły graczy „najwyższej klasy" jak: Pat Shizes i John Michels (Tenneessee), Hal Miller i George Morris (Georgia), John Griggs i Bob Fy (Kentucky), Mallios (Miami).

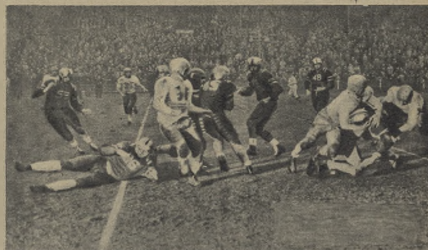
Wśród rekordów sezonu są do zanotowania punktacje o szczególnym znaczeniu jak np. uzyskanie przez Alebana przeciw Delta State 89:0, Toledo — Davis (88:0).

...Tu już stajemy, żeby nie zgubić się w niekończących się „mistrzostwach" poszczególnych graczy, które wynikają z punktacji zdobytych yardów itd."

Amerykanie, po wysiłkach przetransplantowania na Europę base ball'u, próbują zarazić, na początek Niemcy zach. i Anglię, swym „futbolem". Nawet jednak najżyczliwsi sprawozdawcy angielscy byli zaskoczeni brutalnością, bezwzględnością, krwiożerczością tej nowej „pomocy" — tym razem sportowej imprezy, którą zainteresował się... Kongres.



Szyk bojowy futbolu amerykańskiego





„Sportowcy" USA w swoim żywiole

SPORTOWY HYMN AUSTRALIJSKICH RUGBYSTÓW

Rugby w pewnym stopniu przypomina amerykańską piłkę nożną, która jest jakby jego brutalnym wydaniem, przystosowanym do potrzeb wychowawczych USA. Oto charakterystyczny „bojowy okrzyk" rugbystów australijskich, którego istotny sens odtwarza poniższe tłumaczenie kilku strofek:

„My jesteśmy waleczną rasą, pochodzącą od bogów-wojowników. Gdy walczymy już — będzie wielki przelew krwi.

Jesteśmy potężni, ale miłosierni, jeśli nasi przeciwnicy będą dobrzy.

„Kangoorous", gdy są ścigane, stają się niebezpieczne.

CHODŹCIE, CHODŹCIE, NA ŚMIERĆ!"

Po takim miłym wstępie rozpoczyna się mecz...

SZYBKOBIEGUN Geringier ma HONOR zawiadomić PRZEŚWIETNĄ PUBLICZNOŚĆ

No 212. D. 6. Września WTOREK. ROK 1825.

KURJER Warszawski

WSPOMNIENIA

NOWOŚCI WARSZAWSKIE.

CHCEMY dziś zapoznać Czytelników „Sportowca" z pewnym wydarzeniem sportowym w Warszawie, najzupełniej autentycznym, którym emocjonowali się mieszkańcy stolicy przez okrągłe trzy miesiące jesieni 1825 roku, bądź jako naoczni świadkowie, bądź jako czytelnicy „prasy", nie szczędzącej wysiłku, aby ich jak najspieszniej i najdokładniej o wszystkim informować.

Otóż, w tych czasach, gdy „KURIER WARSZAWSKI" ukazywał się na czterech stronicach, wyglądających jakby je wyrwano z książki niewielkiego formatu, jego „numero" 207 zamieścił we czwartek D. 1. Września wśród NOWOŚCI WARSZAWSKICH następującą wzmiankę:

„Niedawno Gazety Berlińskie doniosły o nadzwyczaynym Biegaczu GIERYNGIER, wyścigającym nawet Konie; od kilku dni znajduje się on w Warszawie. Wczoray w południe odbył podróż z Bielan do Rogatek Marymontskich w przeciągu 15 minut".

I nic więcej. „Wyścigający nawet Konie nadzwyczayny Biegacz" odbył po prostu swój bieg „treningowy", jako pierwszy, nieoficjalny występ w stolicy Królestwa Polskiego, do której przybył przed kilkoma dniami z pewnością przyzwoicie trzęsącym dyliżansem pocztowym z Niemiec via Poznań. Poprzedziła go już sława występów berlińskich i nie ma wątpliwości, że miał świadków swego pierwszego w Warszawie treningu.

W każdym razie KURIER z 5 września notował drugi jego bieg treningowy tymi słowy:

„Biegacz Gieryngier, onegday w obec wielu ciekawych, powtórnie odbył kurs od Rogatek Marymontskich do Bielan, co uskutecznił w ciągu MINUT 15 I PÓŁ".

Widzowie nie ułatwiali mu jednak treningu, skoro KURIER mimochodem dodaje:

„Doszedłby do mety nierównie wcześniej, lecz iadący konno obok niego, tyle wznieciłi kurzu, że Biegacz nietylko nie widział drogi, lecz nawet ledwo mógł oddychać".

Zainteresowanie widzów dla tak niepospolitego wyczynu musiało być duże, nawiasem, ówcześni, t. j. po prostu nasi pra-pradziadowie traktowali tego rodzaju wyczyny jako mniej więcej równoznaczne z popisami cyrkowymi, a Warszawa zawsze znana była ze swej słabości do sensacji i Gieryngier sam, bądź przez jakiegoś „impresaria" dostatecznie dobrze zorientowany czego może oczekiwać od mieszkańców miasta, tak się oficjalnie anonsował 6 września:

„JAN GIERYNGIER SZYBKOBIEGUN ma honor zawiadomić Prześwietną Publiczność, iż pierwszy kurs rozpocznie dnia 7 m. i r. b. o godzinie 6-tej wieczorem, a to od Rogatek Marymontskich dołem nad Wisłą do Bielan i napowrót górą do Rogatek rzeczonych. Kurs ten prześzło półczwarty mili wynoszący, w przeciągu 36 minut ubieży; na które to widowisko Prześwietną Publiczność zaprasza, nadmieniając, iż gdy opłaty pewnej od podobnego widowiska ustalić nie może przeto odwołuje się iedynie w tym względzie do wspaniałomyślności Szanownych Widzów, którzy wyieżdżaiąc za Rogatki Marymontskie, raczą przy tychże Rogatkach będącej osobie do poboru przeznaczoney, pewne wynadgrodzenie ofiarować."

Cel wysiłku sportowca wyraźnie obrazuje cytowany apel do Prześwietnej Publiczności. Dobrze pomyślany wybór dnia startu miał poza tym związek niewątpliwy z inną projektowaną na Marymoncie imprezą „...ieśli pogoda posłuży..." Z tegoż numeru KURIERA wynikało, że „...danym będzie przy Kaskadzie Balik z Illuminacją..."

Tak więc warszawiacy odwiedzający Marymont z okazji baliku — na którym „...**Mężczyzna płaci za wniyście złotych trzy. Damy bezpłatnie**", mieli okazję, udając się w tak bądź co bądź odległą okolicę, połączyć dwie przyjemności tego samego wieczoru.

A oto sprawozdanie sportowe z wyżej zapowiedzianego pierwszego oficjalnego występu Gieryngiera:

„Nowe widowisko miała wczoray Warszawa. Szybkobiegun Gieryngier odbył kurs biegania od Rogatek Marymontskich dołem aż do Bielan, przez cały Las Bielański, aż do drogi Młocińskiej, którą wrócił do tychże Rogatek.

Ogłosił, że tę podróż odbędzie w przeciągu 36 minut, co uskutecznił ieszcze mniey o pół minuty. Pogodny wieczór, a po deszczu droga oswobodzona od kurzu wiele pomogły tak dla Skorochoda, jak nader licznie zebranych widzów okrywających obie drogi i przyległe wzgórza. Biegacz był ubrany podobnie jak Laufry, ma on lat 27, urodzony w Hessji, przystojny, średniego wzrostu, tuszy proporcjonalnej".

A dalej:

„W czasie całego kursu tylko przez sekundę spoczął dla otarcia twarzy i poprawienia pasa. Kilkudziesięciu Jezdców otaczało go przez całą drogę, ich Konie prawie zawsze galopem spieszyły. Gdy Wędrownik wracał, tłum ciekawych okrył drogę Młocińską i powitał wracającego oklaskami. Wyieżdżaiący za Rogatki ofiarowali podług woli zapłatę Biegaczowi. Pareset pojazdów i kilka tysięcy ludzi przejechało lub przeszło Rogatki w ciągu godziny".

Jak dalece pasjonowano się tą imprezą świadczy bardzo obszerna wzmianka już nazajutrz, dnia 10 września:

„Dla widzenia powtórnego kursu Szybkobiegacza Gieryngiera wczoray ieszcze więcej zebrało się widzów niż pierwszym razem; odbył on podróż do Bielan i napowrót w przeciągu 35 minut..."

KURIER na marginesie występów Niemca uznał za stosowne przypomnieć, że i w Polsce nie brakowało ludzi odznaczających się wysoką sprawnością fizyczną. Rzecz charakterystyczna, z której może nie zdawali sobie sprawy ówcześni redaktorzy KURIERA, że przypominając tych ludzi znanych z umiejętności szybkiego pokonywania przestrzeni, ujawnili jak wielkie było umiłowanie sportu przez polski lud.

Opracował STEFAN RAKOWSKI

W najbliższym numerze „Sportowca": Sportowy laufer na dworze Króla Stasia i dalsze losy Gieryngiera.

PTT Kawałki J. Żebrowskiego na stronie 16



NIESPODZIANKA

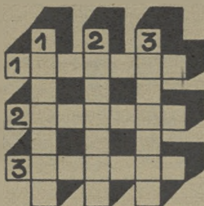
CZY byłaś na Krokwi podczas otwartego konkursu skoków w międzynarodowym spotkaniu narciarskim CWKS — ATK? Jeżeli tak, jeżeli podziwiałaś jeszcze jedno zwycięstwo „Dziadka" Marusarza i jeśli to właśnie Ty jesteś zakreślona kółkiem na zamieszczonym obok zdjęciu — nadeślij do naszej redakcji swoją fotografię wraz z adresem, a „Sportowiec" prześle Ci upominek.

Fot. Rostkowski

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

MAGICZNA FIGURA

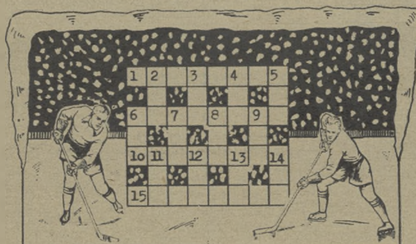


Do podanej figury należy wpisać 3 wyrazy o poniższych znaczeniach, które dadzą się czytać jednakowo tak poziomo jak i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) Piłkarz „Spartaka" — Moskwa, 2) skoczek wzwyż ZSRR, 3) 1500-metrowiec ZSRR. Litery składowe: 2k, 2l, 1m, 1n, 8o, 1p, 1r, 2s, 1t, 2w

St. Brzeźniak, Opole

KRZYŻÓWKA

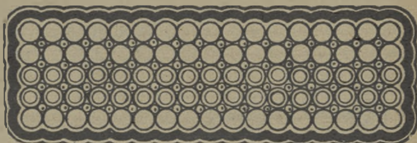


Poziomo: 1) Zwycięzca biegu na 10.000 m na Spartakiadzie, 6) rzucający dyskiem, 10) mistrz Spartakiady w boksie (waga musza), 15) znana narciarka polska.

Pionowo: 2) przeciwieństwo dobrego, 3) bryła lodu na rzece (wspak), 4) rzeka w Polsce (wspak), 5) unoszenie się w powietrzu (wspak), 6) budynek, 7) produkt mleczny, 8) wykrzyknik woźnicy (wspak) 9) termin bokserski (skrót) (wspak), 11) część nogi, 12) papuga, 13) sygnał ratunkowy, 14) rzeka w Polsce.

„Tantal" Siedlików

LOGOGRYF



Do pionowych rzędów podanej figury wpiszcie 17 wyrazów pięcioliterowych o poniższych znaczeniach. Trzecie i czwarte litery znalezionych wyrazów, czytane kolejno dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) baty, batogi — inaczej, 2) miasto w górach Jabłonnych, 3) przestrzenie ziemi, które zamieszkują jakieś narody, 4) pagórek usypany z piasku lub śniegu, 5) jednoczesne brzmienie kilku tonów, 6) artysta teatralny lub filmowy, 7) przegląd, parada (wspak), 8) rodzaj zawodów sportowych (l. mn.), 9) światłość, jasność, 10) część nogi, 11) plakat, wywieszka, 12) oprawa obrazu (zdrobniale, wspak), 13) czołowy piłkarz Włókniarza Łódź, 14) inaczej: „czyjeś", 15) człowiek, który zbiega albo zbiegł skądś, 16) organ czucia u skorupiaków, 17) część tygodnia.

Wiesław Poddany, Zofiówka

Za rozwiązanie wszystkich podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania pięć książek. Ponadto dla Czytelników, którzy rozwiążą przynajmniej jedno zadanie — (nagrody pocieszenia).

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji „Sportowca", Warszawa 1, skrytka pocztowa nr 255 z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi dwutygodniowy (licząc od daty ukazania się numeru)

ODPOWIEDZI

(74). Kaz. Wójcik, Pszczela Wola. Logogryf, który otrzymaliśmy nie nadaje się do druku.

(75). J. Palacz, Nowa Wieś. Arytmoskakanka w pomyśle dobra. Rysunek wykonany b. niestarannie. Nie zamieścimy.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,50 zł, kwartalnie 13,50 zł, półrocznie 27,00 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 60-548.

REDAGUJE KOLEGIUM

4-B 12310

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 21. Redaktor naczelny — tel 252-64, sekret. red. — 704-82. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 887-11 i 837-23, wewn. 70. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

SPORTOWIEC

PTTKawałki

CIESZYN

0:0:0: ZAPOMNIAŁEM ZABRAĆ Z WARSZAWY NART...

KIER. GRUPY

BIELSKO BIAŁA

NA TRASIE
- WZIĄŁEŚ MAPĘ?
- WZIĄ..WZIĄ.. WZIĄŁEM...

PLAN WARSZAWY

TRASA RAJDU

STOŻEK

KICZORY

KAZIO „CHODZIŁ" WŁASNYMI DROGAMI I CO Z TEGO WYNIKŁO

DZIECKO W RAJDZIE

MAMO, NAKARM MNIE NA 4 DNI.....

ZWARDOŃ

PRZEGIBEK

NA „ZŁEJ DRODZE"

BIUROKRATA W RAJDZIE

META

ŻYWIEC

DROGA RED. BIELENI (DZIAŁ SZARAD)

STRAŻAK W RAJDZIE

JESTEM! — PRZYJDŹ PAN ZA 2 TYGODNIE...

ANDRYCHÓW

UPRZEJMA LAWINA

STASZEK SKOŃCZYŁ PO SMAR...

WISŁA

ZAKOPANE

PROSZĘ PANA CO WŁAŚCIWIE DAJĄ TAKIE RAIDY?..

BABIA GÓRA

SKAWCE

J. Z.

CZY ZNASZ SIĘ na sporcie?





Odpowiedzi na pytania z nr 4

1. Jakie powinno być prawidłowe podanie w grze pojedynczej w tenisie stołowym? Aby wykonać prawidłowe podanie w grze pojedynczej, gracz podający podrzuca piłkę w powietrze bez nadania jej fałszu. Podrzucona piłka powinna być tak uderzona, aby najpierw dotknęła pola („powierzchni gry") po stronie gracza podającego, a następnie po przejściu nad siatką dotknęła pola po stronie odbierającego. Przy podaniu dłoń wyrzucająca piłkę powinna być otwarta, palce wyciągnięte i złączone; piłki leżącej na dłoni nie należy ściskać lub wypychać palcami, lecz wprowadzać ją do gry przez podrzucenie w górę. W chwili gdy rakietka uderza piłkę przy podaniu, piłka powinna znajdować się poza „liniami końcowymi" i pomiędzy przedłużeniami „linii bocznych" stołu.

2. Jak zasadniczo dzielą się preparaty smarowe w narciarstwie? Preparaty smarowe w narciarstwie dzielimy zasadniczo na: a) smary zjazdowe, zwane także twardymi, b) smary do podchodzenia, inaczej miękkie, c) smary kombinowane albo uniwersalne, tj. ułatwiające równocześnie zjazd i podchodzenie. Na odwilż i na śniegi wiosenne (firny) stosujemy jeszcze smary płynne, smołowcowe, tzw. klistry.

3. Jakie są podstawowe elementy jazdy figurowej na lodzie? Podstawowymi elementami jazdy figurowej na lodzie są 4 łuki: na zewnętrznej krawędzi łyżwy przodem i tyłem i na wewnętrznej krawędzi, również przodem i tyłem. Jazda figurowa na lodzie dzieli się na jazdę szkolną (tj. obowiązkową), która zawiera 41 figur, ustalonych przez Międzynarodową Federację Łyżwiarską oraz na jazdę dowolną. Jazda dowolna trwa w zależności od indywidualnego programu od 2 — 5 minut i opiera się na skokach i piruetach, łączonych spiralami i krokami tanecznymi.